

O. KAROL ANTONIEWICZ TJ



Przez

KRZYŻ do NIEBA

Zbawienne uwagi

*A ja, nie daj Boże, abym się
chlubić miał, jedno w krzyżu
Pana naszego Jezusa Chrystusa,
przez którego mnie świat jest
ukrzyżowan, a ja światu*

(Ga 6,14)

I



Dwojaki jest powód, dla którego Bóg zsyła na nas KRZYŻE: cierpimy dla zadośćuczynienia sprawiedliwości Bożej i cierpimy dla poświęcenia naszego! Cierpimy, bośmy zgrzeszyli, cierpimy, abyśmy nie zgrzeszyli! A że każdy z nas potrzebuje oczyszczenia i poświęcenia, bo każdy z nas przewinił lub przewinić może, więc każdy z nas musi cierpieć i dźwigać swój KRZYŻ!

Cierpimy, bośmy Boga nie kochali, cierpiemy, abyśmy Go kochali. Grzech wkłada na nas KRZYŻ kary, miłość – KRZYŻ zasługi! Lecz to zawsze ręka ojcowska, która nas dotyka. A jeśli błogosławionych skutków cierpienia nie doznajemy, jeśli owoc KRZYŻA

gorzki się dla nas staje, jeśli łyzy nie ochładzają, ale palą duszę naszą – nie Bożą, ale naszą w tym winą!

Jak nasze ciało nieraz przechodzi przez tak dotkliwe i bolesne leczenie dla odzyskania utraconego zdrowia, tak też i dusza musi przechodzić przez bolesne koleje KRZYŻA, aby wyjść z tego chorobliwego stanu, do którego ją przywiodły grzechy i zapomnienie o Bogu! Bóg częstokroć pozbawia nas wszelkich pociech zewnętrznych i wewnętrznych, a przybiwszy nas do KRZYŻA, zostawia nas pozornie jakby w zupełnym opuszczeniu! Bo On chce, abyśmy w KRZYŻU doznali pociechy KRZYŻA; abyśmy nie siebie w KRZYŻU, ale KRZYŻ kochali w Bogu – nie siebie w KRZYŻU szukali, ale tego, który KRZYŻ Krwią swoją poświęcił.

Cierpimy na poświęcenie naszej duszy, a to poświęcenie w dwojaki odbywa się sposób – odrywając nas od złego, zbliżając nas do dobrego; przez połączenie i rozłączenie! KRZYŻ odrywa nas od świata, a zbliża nas do Boga. Dopóki nie będziemy nienawidzić świata –

nie będziemy kochać Boga; dopóki nie przestaniemy kochać siebie nieporządną miłością (bo miłość porządna samego siebie jest przykazana od Boga, a przetoż nie wyklucza miłości bliźniego) – nie nauczymy się kochać ludzi. Coś kochać musimy, bo miłość stanowi istotę życia duchowego. Z jednej strony miłość Boga i ludzi – z drugiej miłość świata i siebie samego; miłość święta – miłość przekłeta. Ale to przejście od miłości świata do miłości Boga, od miłości własnej do miłości bliźniego bez cierpienia się nie odbędzie, a im więcej i mocniej dusza w świat wrosła, tym boleśnieszce będzie to rozerwanie. My nigdy świata za mało, a Boga za wiele kochać nie możemy. Wolno nam powiedzieć: „Nie wiem, dla jakiej przyczyny Bóg na mnie ten KRZYŻ zesłał”, ale nie wolno nam powiedzieć, że bez sprawiedliwej przyczyny i powodu to uczynił! Cierpieć w miłości i milczeniu, a przez miłość i cierpienie połączyć się z Bogiem na wieki – taka jest wola Boża, którą zawsze czcić, wielbić i błogosławić winniśmy!